Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

DEMOKRATA POLSKI.

Adres Redakcyi à M. Thomas Krzyżanowski, 5, rue de Touraine St Germain, à Paris. Prenumeratę można także przesyłać do Centralizacyi pod adresem à M. Stacherski, 18, rue de Tournelles à Versailles Seine et Oise).

Dnia 24 października 1846.

O DEMOKRATYZMIE POLSKIM.

(ARTYKUŁ TRZECI.)

(Dokończenie.)

Stąd to poszły owe kunsztowne a bezzasadne i naciągane teorye o władzy szlacheckiéj i niewoli chłopskiéj w pierwszych wiekach naszego społecznego bytu, choć wtedy nie było pewnie ani jednéj ani drugiéj; skoro bowiem pisząc i mówiąc o naszéj szlachcie nazwano ją *nobilitas;* a chłopów *rustici*, *villani*; a sług, z dobrowolnéj umowy, czyli luźną czeladź, *servi*; — chciano też gwałtem na przekor prawdzie, historyi i obyczajom wynaleść w nich tożsamość z hierarchią społeczną na zachodzie. *Nobilitas*, na zachodzie często bywała cudzą, zdobywczą kastą, więc i naszéj szlachcie szukano obcego rodowodu; *rusticus*, *villanus*, *servus*, był niewolnikiem, więc i nasz chłop, nasz kmieć musiał pochodzić od Chama i przeto rodzić sie do jarzma niebacząc, że nasz język nie ma nawet wyrazu na oznaczenie téj zakały społeczeństwa, boć wyraz niewola, jest tylko przeczeniem wolności. — Tak za nierozwaznėm przyjęciem wyrazów, poszło oswojenie się z ideą, z wyobrażeniami cudzemi a następnie i sama opłakana nie swojska rzeczywistość, która bez żadnéj podstawy prawnéj — tylko ot tak z nałogu, od niechcenia, wgryzłszy się powoli we wnętrze naszych instytucyj i obyczajów, splugawiła i zamąciła niepokalaną ich czystość.

Najciemniejszą jest historya nasza od śmierci Bolesława Wielkiego do Krzywoustego. Ściślejsze badania może kiedy ją rozjaśnią; ale teraz wiele zdarzeń i faktów zakrywa mgła dla nas nie do przejrzenia. Koniec panowania Mieczysława wtórego, i jego kalectwo w Czechach, i mniemana gnusność; — rządy i wygnanie Ryxy, i ów tajemniczy Bolesław, starszy brat Kazimierza niepoliczony w poczet królów; — tułactwo Kazimierza pierwszego i wojny jego domowe; wnętrzne i czeskie zatargi za Bolesława Śmiałego, zarzut Marcina Galla Świętemu Stanisławowi, i ona cała wielka katastrofa, wygnanie króla, wraz z śmiercią jego syna, wszystko to potrzebuje krytycznego wyjaśnienia, a nadewszystko źródeł historycznych na których zbywa po dziś dzień.

To jednak śmiało twierdzić można, że w tym ciemnym dla nas czasie, własność rodowa kmieca jeszcze była wspólną i wojtowie zarządzali gromadami; szlachectwo zaś, czyli prawa i obowiązki rycerskie, stawały się dziedzicznymi.

Skoro można było być szlachcicem, czyli żołnierzem, bez posiadania szlacheckiéj roli, obojętną było rzeczą, że ktoś posiadał więcéj niż jedną, byle stawał do potrzeby z przyzwoitym pocztem. — Zaczęto więc sprzedawać i kupować szlacheckie role i obowiązki kmiece do nich przywiązane.

Ziemia, którą można było sprzedać i kupić, która przechodziła samowolnie z rąk do rąk, przestawała uchodzić za *narodową*, a zamieniała się de facto w prywatną własność, w *dziedzictwo*; lubo obowiązki żołnierskie zawsze do niéj były przywiązane.

Wznoszą się niebawem rodziny nietylko znakomite zasługą ale i majątkami ziemskiemi. Powstaje nieznany długo interes rodzin, gorszy od osobistego, pokrewni pomagając sobie wzajem, pochwytują urzędy i dostojności. Słabieje władza dyktatorska, królewskością zwana. *Comites* i *Barones regni*, już nie główny sztab wodza, ale dostojnicy koronni i wysocy urzędnicy, łącząc się z wyższém duchowieństwem, zaczynają wpływać w rządy.

Nie trzeba jednak mniemać, że ta hierarchia społeczna kształciła się zupełnie krojem zachodnim; — przemagał tam jeszcze duch Lechicki; urzęda nie były dziedziczne ale doczesne i osobiste. Lecz idea, wyobrażenie dziedziczności, już wszystkim zajechało w głowę. Królom zachciewało się dziedzictwa tronu, szlachcie uprawnienia niepewnego dotąd dziedzictwa dóbr ziemskich, a wójtom dziedzictwa wójtostw.

Podział kraju między synów Krzywoustego, dogodził wielce oligarchii, już sformowanéj a czychającéj łakomo na wszelki łup wydarzony. Pochwyciła ona chciwie i wykonała nieszczęsną myśl Krzywoustego. Odtąd — aż do Władysława Łokietka, nastają liche czasy, epoka przywilejów, czyli wyłączeń z pod ogólnego prawa, ze szkodą ogółu, na korzyść niektórych.

Szlachta brała od rządzących przywileje i zezwolenia, chcąc niemi uprawnić posiadanie dóbr swoich; królowie, wydając przywileje, mniemali się dziedzicznymi panami wszystkiego; wójtowie starali się o dziedzictwo wójtostw; miasta i wsie nawet o przywiléj prawa niemieckiego, czyli magdeburgię, bo ta utwierdzała świeże wtedy, i

miedzami oznaczać się poczynające podziały pol kmiecych, rodowych; — możni zaś otaczający książąt, popierali to wszystko, bo choć niedawno wypłynęli na wierzch, z równéj dotąd warstwy społeczeństwa, choć się od innych nie różnili niczém więcéj, prócz majątku; przecież zwracając oczy na zachód, oswajali rodaków z wyobrażeniami i tytułami obcemi, chcąc powoli zachodnią hierarchię stanów zaszczepić w Polsce. Lecz pomimo tych wszystkich intryg i zabiegów, które pewno popierał silnie i wpływ nieprzyjaznego nam Germanizmu, przecież, tak to wszystko było nie narodowe, tak niewkorzenione, a dziedzictwo królów i szlachty tak wątłe, że możni panowie strącali książąt i przerzucali nimi, a książęta wydzierali panom te dziedziczne niby majątki, a czasem i życie; czego dowodem Piotr Dunin, Krystyn Gozdowa i innych wielu.

Synowie Krzywoustego, Władysław i Mieczysław Stary, daremnie chcieli zapobiedz złemu, i wzmocnić dyktaturę, czyli w ich rozumieniu władzę królewską. Gdyby byli wyrzekli się urojonego dziedzictwa, i oparli się na ogóle narodu, a przynajmniéj na całym stanie rycerskim, już wtedy oddzielającym się od massy ludu; byliby może przywrócili rządowi dawną siłę i sprężystość; — ale chcąc tego dokazać należało pamiętać, że gdzie szlachta czyli żołnierze są narodem, tam rządzca powinien być wodzem: zamiast tego woleli zmawiać się w kilku, przeciw jednemu, szukać czasem obcéj pomocy i wyłudzać intrygą to, — czego z woli narodu otrzymać nie mogli.

Liche, liche to były czasy! Słabły lechickie wiejskie instytucye, kaziły się obyczaje, pruchniało całe społeczeństwo. Ten zament pojęć, to wahanie się i walka między swojskiemi a cudzoziemskiemi wyobrażeniami wątliła żywotne narodu siły. Szląsk odrywał się powoli i niemczał; Tatarzy łupili Polskę i palili Kraków; Ruś uległa do szczętu przemocy Warahów, a sfanatyzowana schyzmą kościelną i zdziczała, zaparła się nawet lechickiéj krwi i pochodzenia; Krzyżacy jak plugawe robactwo zagnieżdżali się w polskiéj ziemicy, z drugiéj zaś strony wzrastała nowa, groźna potęga pogańskiéj Litwy.

Szczęściem życie rodowe, życie wewnętrzne, wiejskie, nie wygasło zupełnie; z początku, szlachta powodowała się możniejszym z pomiędzy siebie, czyli tak zwanym magnatom, panom; ale ku końcowi okresu, okropna niedola kraju, owoc anti-narodowych dążności Oligarchów i panujących, ich gorszące zatargi, obudziły w szlachcie osiadłéj i nieosiadłéj, a szeroko rozplenionéj tradycyjną pamięć wiejskiéj równości lechickiéj, i przygotowały wielką zmianę społeczną, a raczéj częściowy powrót do prawego stanu rzeczy i pierwotnych zasad rodzimych.

Łokietek objął rządy, jako Piast i dziedzic, zdawnemi uroszczeniami rodu swego, ale już nie mógł utrzymać się przy nich; dwa razy uchodzić musiał, a za trzecią, wrócił nie dziedzicem, ale naczelnikiem wolnego ludu, wolą jego do rządów powołany.

Przez cały ciąg tego okresu, nawet w drugiéj jego nieszczęśliwéj połowie, Polska spełniała zewnątrzną missyę swoją. Mówiliśmy już o Bolesławie wielkim, a następcy jego poszli za nim. Bolesław Śmiały wsławił się zwycięstwy; Krzywousty gromił przeważnie Germanizm, popierany przeniewierczą, anti-lechicką Czechów pomocą, nawracał Pomorzanów i przeganiał hordy Warahów ruskich; Bolesław Wstydliwy i Leszek Czarny wytępiali Jadzwingów, Henryk Pobożny w obronie chrześciaństwa dał gardło pod Lignicą.

Przeciwnie missyę wewnętrzną, missyę zachowania, utrzymania i rozwijania lechickich wiejskich instytucyj, widzim zaniedbaną i sponiewieraną zwłaszcza w drugiéj połowie tego okresu. Narodowa własność szlachecka i wójtowska przemieniona w prywatną, władza wójtow osłabiona i wykrzywiona włożonym na nich obowiązkiem służby wojskowéj, oligarchia, jak wrzód zaraźliwy, plugawiąca społeczne ciało — a te wszystkie nieszczęścia dokonane bez żadnego uprawnienia, niebacznem tylko zapomnieniem przeszłości i opłakanym małpowaniem obczyzny, dogadzającém prywacie. — Kraj rozerwany i niezgodny dokonywał okropnego samobójstwa, i gdy się zdawało że już żadna moc światowa nic mu nie pomoże, zbawił go powrót do lechickiéj idei wiejskiego demokratyzmu, tradycyjnie dochowanéj, która, choć tylko w części rozwinięta, przecież wlewając w żyły narodu świeżą krew i świeże życie, stworzyła okres trzeci historyi naszéj a razem najpiękniejsze dla Polski czasy.

Stodwudziestu więzniów z Księstwa Poznańskiego przywieziono do Berlina i osadzono w tameczném więzieniu kryminalném. W kilka dni po ich przybyciu, prokurator podał przygotowane skargi delegacyi sądu kameralnego, ustanowionéj celem rozpoznawania skarg podawanych przez wspomnionego urzędnika, i rozstrzygania kwestyi czy proces sądowy ma być wprowadzony, lub nie. Delegacya ta, którą gazety niemieckie, Anklagekammer (izbą skarg) nazywają, składa się podług § 40 prawa z 17 lipca r. b. z tych samych osób, które wrazie urzędownie wytoczonego processu, składają komplet sędziów wyrokujących. Z opinii więc, jaką o możności lub niemożności przyjęcia podanych skarg wydadzą, wnosić będzie można mniéj więcej o losie, jaki czeka ofiary zawziętości wrogów naszych.

Jedna z gazet niemieckich wyraża z téj okazyi zadowolnienie swoje, że się prędkiego rozstrzygnienia losu więźniów polskich można spodziewać, przez co mają się, jak twierdzi, skończyć męczarnie długiéj niepewności. To przyspieszenie roztrzygnienia nie jest jednak jeszcze tak zupełnie pewne; albowiem § 42 przytoczonego powyżéj prawa, zostawia delegacyi dowolność wykazania prokuratorowi mnóstwo niedokładności w opracowaniu skarg podanych, i zażądania aby je usunął. Odkrycie takich niedokładności przewlec może decyzyę przyjęcia, lub odrzucenia skargi, do czasu niezmiernie dalekiego, w przeciągu którego udręczenie umysłów z wyszukiwanéj zwłoki wynikłe

będzie tém mocniejsze, im więcéj będzie drażnione oczekiwaniém bliskiego rozstrzygnienia sprawy. Można zrzestą domniewać się łatwo, iż delegacya zawsze potrafi jakieś niedokładności wynaleść, skoro tylko przewleczenie spraw uzna za potrzebne, lub skoro jéj takowe z wyższego polecenia nakazaném zostanie.

SKŁADKA NA BRACI NOWO PRZYBYŁYCH DO EMIGRACYI.

LISTA SZÓSTA.

Paryż. Żeligowski Justyn po drugi raz fr. 2.

Avranche. Jeliński Władysław fr. 5. — Niemirowski Edmond fr. 2. — Pasierbki Józef fr. 5. — Szelingowski Apolinary fr. 5. — Smotrycz Feliks fr. 2. — Ubysz Wincenty fr. 2.

Ingouville. Członkowie Sekcyi T. D. P. fr. 13. — Koźmiński fr. 2.

Grignon. Żelkowski fr. 10.

Jersey. Świętosławski Zenon fr. 20.

Craôn. Stetkiewicz Antoni fr. 5. — Olędzki Adam fr. 1. — Dymkowski Antoni c. 50. — Mogielnicki Michał c. 25.

Avignon. Piasecki Adam fr. 15. — Stobiecki Lucyan fr. 5. — Ułanowski fr. 3. — Smoleński Michał fr. 2. — Romanowski Dokt. fr. 5.

Razem . .	104	75
Summa z list poprzednich . .	697	10
Ogół . . .	801	85

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

— *Gazeta Poznańska* umieściła gruntowny artykuł: *O stosunkach włościańskich w królestwie polskiém podług nowych rozporządzeń* — przytaczamy z niego wyjątki:

« Ukaz cesarski z d. 26 maja (7 czerw.) robi niezmiernie wiele hałasu po pismach czasowych; jest on jakby księżyc ze swemi plamami, w którym każdy widzi jakiś obraz według swego pojęcia. Tymczasem bez badania szczegółów, można powiedzieć z góry, że skoro ukaz przychodzi z Rossyi, najwięcéj będzie miał w sobie podobieństwa do stosunków rossyjskich. Trzeba nadto powątpiewać, aby rząd rossyjski miał zamiar tak kierować socyalne stosunki krajów, które składały Rzeczpospolitę polską, iżby te kraje zachowały swą różnicę na wieki, a snadniéj jest wierzyć, że co tylko Rossya zaprowadza nowego w krajach polskich, zaprowadza w ten sposób, aby one nie różniły się w niczém od krajów rossyjskich.

« Wejrzyjmyż pokrótce na stosunek włościan w Rossyi, a postrzeżemy jaki kierunek mogą wziąść stosunki włościańskie w królestwie.

« Chłopi w państwie rozciągającém się przez Europę, Azyę i Amerykę, złożoném z rozmaitych ludów; w państwie łączącém pierwiastek cywilizacyi mahometańskiéj z cywilizacyą chrześciaństwa, kościół grecki z kościołem rzymskim, jak wszelkie stosunki tak i włościańskie muszą być bardzo rozmaite. Dlatego i klass włościańskich możnaby wiele powymieniać, a między temi byłyby ludy koczujące, wygnańcy sybirscy, kolonie wojskowe, dawni bojarzy czyli jednodworce, robotnicy fabryk i t. d. co nas tu obchodzić nie może, ale zwróćmy uwagę tylko na stosunki włościan rolniczych we właściwéj Rossyi.

» Chłopi szlacheccy są poddani, poniekąd niewolnicy, obowiązani odrabiać dworowi pańszczyznę przez rząd przyznaną, albo płacić czynsze; okazywać posłuszeństwo bez granic, dla pana lub jego urzędnika. Nie mogą być zmuszani w niedzielę do pracy, i pół tygodnia mają prawo obracać na roboty u siebie. Pan musi rządowi płacić za włościan pogłówne, a dopiero od nich może je sobie exekwować. Niewolno się włościanowi wyprowadzać, chyba że go pan wyzwala; inaczéj jest uważany za zbiega i bywa napowrót przyprowadzany. Zbrodnie tylko karze rząd, ale inne przestępstwa wolno karać panu nawet wieloletniém więzieniem na wsi, albo oddaniem do więzienia rządowego na jak długi czas mu się podoba. Czy słusznie, czy niesłusznie o to się nikomu pytać nie wolno. Kaleczyć, zabijać lub głodem zamarzać wzbraniają prawa wyraźnie, lecz daléj ograniczenie sięga. Kobiecie z pod jednego dworu niewolno iść za mąż do dóbr zostających pod innym dworem. Dziedzicowi nie wolno sprzedawać chłopów, na jarmarku przez licytacyę, ani w ogóle bez roli, lecz to się dzieje i w ten sposób, że właściciel sprzedaje dobra, nabywca odprzedaje je napowrót właścicielowi, a excypuje sobie ludzi. Przesadzać bowiem nietylko z jednéj osady do drugiéj, ale nawet z dóbr w Europie do dóbr i kolonii azyatyckich, byle nie na robotników fabrycznych, całkiem wolno. Ustawa dopuszczająca tego ma na względzie szerzenie narodowości rossyjskiéj po kuli ziemskiéj. Pamiętajmy dobrze na tę ustawę, bo ona jest wielkiego znaczenia w politycznym kierunku.

« Poddani cesarskiéj familii mają pewien porządek przepisany ze ścisłością wojskową: każdy posiada 3 dziesięciny roli ornéj na każde prawie 40 morg. magd., razem trzy pola, i do tego łąki, ogrody. Mało, albo wcale nie robią pańszczyzny, opłacają czynsz stosowny do dochodów i co dziesięć lat stanowiony. Trzy tysiące głów stanowią jedną ekonomię czyli włość. Na czele każdéj włości stoi naczelnik, starosta kasowy, starosta do sądów polubownych i pisarz, wszyscy przez włościan co 3 lata obierani. Żaden grunt włościański nie może być podzielony bez upewnienia, że się to obróci na pożytek gminy, tudzież bez pozwolenia ministeryalnego. Młodzież odwiedza szkołę parafialną, ale tylko do skończenia 10 roku życia. Poddani korony są własnością rządową; mają role większe, bo do 68 morg magdeburskich wynoszące; nie wolno im ich pozbywać. Płacą czynsz czyli obrok i robią pańszczyznę. Obierają do sądów powiatowych urzędników z pośród siebie, którzy rozsądzają tylko sprawy poddanych koronnych. Gdzie zaś toczy się sprawa z włości koronnéj i z włości szlacheckiéj, tam wspólnie zasiadają ci urzędnicy włościańscy ze sędziami szlacheckiemi.

« Są nakoniec chłopi wolni. Tych jest bardzo mała liczba, bo im dopiero dał początek cesarz Aleksander przez ukaz z d. 12 grudnia 1801. Klassa ta składa się z ludzi wyzwolonych przez panów, tudzież z takich wolnych *np.* rzemieślników i w ogóle mieszczan, którzyby się poświęcić chcieli rolnictwu, z cudzoziemców. Wyraz ten chłop wolny, znaczy tu to samo, co w Królestwie polskiém okupnik. Chłopi wolni są, równie rzadcy w Rossyi jak okupnicy w Polsce. Wreszcie układ odprzedania lub darowania kawałka gruntu chłopu na własność, musi być zatwierdzony przez marszałka gubernialnego szlacheckiego, i przez ministra spraw wewnętrznych i dopiero przez cesarza. Koloniści, którzy z Niemiec przychodzą, dostają grunta nie na własność, ale tylko na lat 20 i to dopiero za potwierdzeniem ministra. Wszelkie w ogóle przepisy wydzielania włościanom roli, pokazują, że zasadą rządu ros-

syjskiego, nie jest wcale robić lud włościański niezawisłym właścicielem ziemi, ale że go chce uznawać tylko za czeladnika właściciela ziemi. Otóż jest ta zasada, na której opiera się i obecna organizacya stosunków włościańskich w Królestwie.

« Że chłopi w Królestwa przez ukaz z d. 26 maja (7 czer.) nie dostali własności, to mówi sam ukaz zbyt wyraźnie. Ale nie jednemu może się zdawać, że to jest tylko prawo przechodowe i wstępne do nadania własności. Wychodząc atoli z zasady, że Królestwo ciągle jest przerabiane na formę Cesarstwa, a w cesarstwie nie ma na własność dla chłopów pierwiastku, przeto ukaz ten trzeba owszem przyjąć za zapowiedzenie, że włościanom w Królestwie własność wcale nadaną nie będzie.

«Że może być w zamiarze choć nie poddaństwo, ale większe ograniczenie wolności osobistéj ludu wiejskiego, ztąd domyślać się wolno, że włościanin w skutek w mowie będącego ukazu całkiem prawie wyszedł z pod władzy sądów, a dostał się w swych sporach pod rozporządzenie władz policyjnych i administracyjnych. Kto do takiéj kategoryi przechodzi, ten utraca bardzo wiele ze swego prawa obywatelskiego, przestaje być obywatelem, dostaje się do klassy niejako poniżéj społeczeństwa stojącéj i prawie zbliża się do poddaństwa.

« Jeżeli więc tylokrotnie wspomniony ukaz jest przechodowym, to łatwo przewidzieć, że jak pierwszy zniósł roboty oprócz zaciężne, tak drugi wyznaczy chłopom role równe około 25 morg polsk. (50 morg magd.) i ograniczy ich robociznę po rossyjsku na 3 dni w tygodniu. Wtedy stosunki chłopów rossyjskich i polskich będą prawie jednakowe. »

— Według ukazu z d. 3 lipca r. b. do gimnazyów, uniwersytetów i innych wyższych zakładów naukowych rossyjskich, ci tylko odtąd przymowani być mają z królestwa, którzy od kuratora warszawskiego okręgu naukowego przedstawią świadectwo, że przeciw pobieraniu przez nich nauk, żadne ze strony rządu królestwa nie zachodzą przeszkody. Chcący zaś po skończeniu nauk wejść do służby publicznéj, nie prędzéj będą mogli otrzymać posadę w guberniach zachodnich, dopóki nie wysłużą 5 lat w guberniach wielkorossyjskich. Widać, iż ta pięcioletnia służba ma dokończyć wykształcenie, i jak ma nadzieję Mikołaj, młodego urzędnika zmoskwicić.

– Ukazem z d. 5 września, ustanowił Mikołaj departament inspektorski wydziału cywilnego; obowiązkiem jego będzie pilnować urzędników, przyjmować ich do służby i uwalniać, podwyższać w stopniu, zatwierdzać na posadach i t. p.

— Na Litwie wiele instytutów naukowych zamkniętych zostało, jakoto w Wilnie instytut głuchoniemych i szkoła Lankastra przy domie Towarzystwa Dobroczynności z powodu braku funduszów; szkoły parafialne : 1) w powiecie Święciańskim w miasteczku Wojstomiu, z powodu przejścia majątków duchowiestwa Rzymsko-katolickiego pod zarząd skarbowy; 2) w powiecie Wiłkomirskim w miasteczkach Traszkunach, Świadościu i Kupiszkach, pierwsza z woli fundatora, druga dla braku funduszu, z powodu otwarcia w Kupiszkach szkoły wiejskiéj pod wiedzą zarządu dóbr państwa; 3) w powiecie Szawelskim w miasteczku Nowożygorach z powodu niedostatku funduszów; 4) w Grodzieńskim powiecie, w okolicach szlacheckich Burniewie i Siezieniewiczach; w Brzeskim, w miasteczku Domaczewie, także dla braku funduszów; 5) w Borysowskim powiecie w miasteczku Dokszycach, z powodu przejścia dóbr duchowieństwa Rzymsko-katolickiego pod zarząd skarbowy.

— W Galicyi wyłączając Bukowinę, pod d. 15 września ustanowiony został, jakto już donieśliśmy, *sąd doraźny na zdrajców stanu i usiłowanie powstania* « z powodu, jak mówi okólnik rządowy, iż pokój wewnętrzny w królestwach Galicyi i Lodomeryi, przez niebezpieczne zabiegi i podburzanie włościan do powstania, znowu jest zagrożony. » Pod sąd doraźny oddawani być mają; *a*) którzy drugich w jakikolwiek sposób do zbrodni zdrady stanu, oznaczonéj w § 52 lit. *b*. części I. Ustawy karnéj, albo w zamiarze zdrady stanu do zbrodni, rozruchu, albo buntu (§§ 61 i 66 części I. Ustawy karnéj) chociażby i bezskutecznie wzywają, albo uwieść usiłują; *b*) którzy w zamiarze zdrady stanu sile zbrojnéj czynny stawiają opór, albo na urzędnikach publicznych, osobach zwierzchniczych, albo na straży popełniają gwałty; *c*) którzy do powstania ludu, lub kupienia się zbrojno przyłączają się, wezwania zwierzchności, albo siły zbrojnéj do oddalenia się od buntowniczego skupienia się, natychmiast nie usłuchają, i podczas rozruchu z bronią w ręko, lub innemi narzędziami zabójczemi będą pojmani. W skutku tego, § 1. Kto kogo do swego pomieszkania na noc przyjmuje, albo mu daje gospodę, a nie doniesie o tém zwierzchności albo przełożonemu gminy w ciągu 24 godzin, będzie karany aresztem od trzech dni do czterech tygodni.

§ 2. Szynkarz, który nie jest upoważniony do przyjmowania w gospodę, a przyjmuje kogo na noc, będzie karany aresztem od jednego tygodnia aż do miesiąca, i usunięty z szynku.

§ 3. Przełożeni gminy i zwierzchności miejscowe, powinny ściśle przestrzegać przepisów o paszportach, i ludzi podejrzanych, nie mogących się należycie wykazać ze swego powołania, albo też upoważnienia do bawienia w miejscu, oddać zaraz w ręce eksponowanemu komissarzowi, albo przełożonemu urzędowi cyrkułowemu dla przedsięwzięcia z nim czynności urzędowéj.

§ 4. Rządzcy dominikalni, mandataryusze i przełożeni gminy, którzy dają przytułek ludziom bez paszportu, albo podejrzanym, w ich ukryciu albo sami pośredniczą, albo go tylko dopuszczają i odstawiania ich do komissarza eksponowanego zaniedbują, albo też je udaremniają, mają być podług przepisu §§ 54 i 55 części I. Ustawy karzącéj sądzone, karani ścisłym aresztem od jednego do trzech miesięcy i utratą urzędu.

§ 5. Śledztwo tych wypadków, przeprowadzić ma właściwy urząd cyrkułowy, podług przepisów części II. Ustawy karnéj, i wykonać karę mającą się nałożyć, gdyby przeciwko wyrokowi nie zapowiedziano w ciągu 24 godzin rekursu u urzędu cyrkułowego i nie podano go do niego w ciągu trzech dni.

Zegrzda zechce się zgłosić we własnym interesie do *Ślepowryńskiego* mieszkającego w Paryżu przy ulicy Saint-Thomas d'Enfer, 28.

— Dnia 21 września b. r. umarł w Condé-sur-Noireau (Calvados), *Bałajszysz Konstanty*, Członek Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Urodził się we wsi Grykopole, w powiecie Wiłkomierskim, Gubernii Wileńskiéj, dnia 12 maja 1794.

Dnia 11 b. m. umarł w Paryżu *Szczepan Miturzyński*, w 68 roku życia.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.